

# TYGODNIK ZIEMI SANOCKIEJ

Pronumerata z przesyłką wynosi:

rocznie . . . . . 8 kor.  
kwartalnie . . . . . 2 „

Numer pojedynczy 20 hal.

do nabycia w Sanoku — w „Kramie“  
T. S. L., w księgarni K. Pollaka, i w  
trafkach.

Wychodzi w każdą sobotę wieczorem.

Pronumeratę i ogłoszenia przyjmuje Kram T. S. L.  
i Redakcja w Księgarni.

REDAGUJE KOMITET.

Listy adresować należy do Redakcji Tyg. Ziemi Sanoc.

Ceny ogłoszeń:

za wiersz 1-szpaltowy — lub jego  
miejsce — drobnym drukiem (peti-  
tem) 10 hal.; w rubryce „Nadesłane“  
20 hal. od wiersza.

Rękopisów się nie zwraca.

## DLA DZIECKA.



W dzisiejszej, ciężkiej walce o byt wiele jednostek przepada marnie lub schodzi na bezdroża wskutek tego, że w wieku rozwoju nie miało należytej opieki.

Mogły one stać się pożytecznymi obywatelami kraju, a z winy społeczeństwa stały się jego ciężarem, częstokroć nawet... zakałą.

Państwa kroczące na czele cywilizacyjnego pochodzenia ludzkości ku wyżynom ogólnoludzkich ideałów, podjęły w ostatnich czasach żywy ruch w kierunku ulepszenia opieki nad sierotami, opuszczonymi i zaniedbanymi dziećmi, ruch sprawiedliwy i zbawienny, bo doświadczenie wieków uczy, że takim będzie społeczeństwo, jaką jest młodzież, z której ono wyrasta i siłę swą bierze.

Ow zdrowy powiew przedostał się w ostatnich latach z zachodu także do naszego kraju, a gdy wszędzie zaczynają działalność w kierunku wyżej wskazanym, nie mógł w działalności tej pozostać w tyle i Sanok, tem więcej, że i w mieście samem i w powiecie bardzo wiele dzieci potrzebuje opieki.

Na zaproszenie prezydenta sądu obwodowego p. Stanisława Obertyńskiego zapelniała się w piątek dnia 29. b. m. sala Rady powiatowej przedstawicielami całej

go powiatu sądowego sanockiego, jakby na dowód, że zrozumiano doniosłość sprawy, że losy dziecka nie są obojętne tym włościanom, nauczycielom, urzędnikom, księżom i właścicielom dóbr ziemskich.

Zebrań zagałę zapraszający p. prezydent Obertyński temi mniej więcej słowy:

Ustawa cywilna oddała pod szczególną opiekę prawa w pierwszym rzędzie osoby małoletnie, nad którymi — bez względu na to, czy mają jeszcze rodziców, czy też ich już nie mają — władzę nadopieczniczą sprawuje sąd.

Z mocy tej władzy jest sąd uprawniony i obowiązany wglądać w czynności opiekunów i kontrolować je zarówno, o ile się one odnoszą do wychowania pupilów, jak i do zarządu ich majątkiem a także wkraczać i odbierać nawet władzę nad dziećmi ojcu na zawsze lub czasowo, jeżeli ojciec tę władzę zaniedbuje lub jej z moralną albo materialną szkodą dzieci nadużywa.

Skoro rządowi przysługują tak daleko idące upoważnienia, to oczywiście musi on mieć czas i siły, by podołać włożonym nań obowiązkom, tem bardziej, że prócz sprawowania władzy nadopieczniczej ma on różne inne zadania do spełnienia. Przychodziło mu to łatwiej wówczas, gdy ludność była mniej liczna, gdy tak po wsiach jak i po miastach prowadziła ona życie — że tak powiem — więcej patryarchalne, gdy stosunki życiowe nie były tak różnorodne i gdy ludność

sama nie odczuwała tylu i tak wielorakich potrzeb jak obecnie. Wtedy to nie było dla sądu rzeczą trudną czuwać nad pupilami i wydawać zarządzenia w zakresie władzy nadopieczniczej wchodzące, bo pupilów było stosunkowo niewiele i łatwiej niż dziś można było wiedzieć, co się z każdym z nich dzieje.

Z biegiem lat stosunki się zmieniły. Przybyło więcej ludności i więcej zadań sądom. Ludność kilkakrotnie zwiększona, nie mogąc się utrzymać z tego co, odziedziczyła w spadku po przodkach, ani znaleźć zajęcie w tem środowisku, w którym wzrosła, poczęła gromadnie opuszczać miejsca rodzinne, by szukać chleba gdzie indziej. Trudne warunki życiowe stworzyły nędzę, pchającą jednostki słabszej woli w ramiona zbrodni. Sądy utraciły łączność z pupilami, bo było ich za wiele; gonitwa za chlebem uniemożliwiła wykonywanie nad nimi władzy nadopieczniczej.

Odczuwały to sądy, odczuwało społeczeństwo. Zaczęto wskazywać na braki w ustawie i domagać się jej reformy, — przekonano się jednak wkrótce, że braki w ustawie są nieznaczne i nieistotne i że nie w nich leży główna przyczyna złego, lecz w tem, że przy dzisiejszym wzroście ludności i rozwoju stosunków sądy są za daleko od tych, których ustawa porusza szczególnej opieki prawa. Odczuto konieczną potrzebę gorliwego i wydatnego współdziałania społeczeństwa uznając, że tylko ono samo może być owym łącznikiem między władzą nadopieczniczą, a

## Walczyk Jadzi...



Zbolały, jak z krzyża zdjęty, szedłem do p. S. Ostatni dziś dom. Słyszałem już Beethovena, Mozarta, 2 Chopinów, Liszta. Jak w gorączce począłem zastanawiać się, ilu jest klasyków. Rachuję i dorachować się nie mogę. Raz mniej, drugi raz więcej. Robię różne przypuszczenia, czem mię potraktują u p. S. Przypomina mi się rachunek prawdopodobieństwa. Pragnę ułożyć wzór. Spotkał mię na ulicy mój „przyjaciel“ i widząc moją strapioną minę roześmiał się. Ciesz się łotrze! Ciesz! Na drugi balik to ciebie wyszłę. Będziesz tak samo wyglądał małpo. Gorzej ci zrobię. Przeklnę cię i dam świecę do św. Antoniego, abys się ożenił ze Stefką i musiał cztery razy na dzień słuchać Chopina, wydawać pieniądze na kartki z jego podobizną, swoje dzieci prowadzić do znanej firmy muzycznej na gimnastykę rytmiczną i słuchać, jak twoja córeczka wdawszy się w mamę będzie z porucznikami rozmawiała o sztuce. Czeka! czeka! ty nocy dziecko! Będę ci wtenczas urągał, jak ty mnie dzisiaj.

Ale oto państwo S. Drapię się na drugie piętro. Serce gwałtownie poczyna mi uderzać. Macam się za pierś, gładzę kamizelkę i naciskam dzwonek elektryczny. Słyszę lataninę, bieganinę a po chwili wychodzi do mnie jakaś ładna Kasia i prosi do salonu.

Władzę.

Jak uderzony maczugą cofnąłem się 2 kroki wstecz. Naprzeciw mnie stał straszny nieublagany potwór z białemi zębami. Obok stopy nut.

Aha! pewnie Wagnery, Beethoveny... — Bylbym zemdłał, a nawet umarł, gdyby do saloniku nie weszła Jadzia.

Oznajmiła nieśmiałym głosikiem, że mamusia zaraz przyjdzie. Jadzia ma śliczne jasne włosy, które w puszystych lokach bująją po czole i szyjce. Oczka ciemnobłękitne, wpadające w ton czarny pociągają miłym wyrazem. Jadzia ma jedną dobrą zaletę: jest bardzo szczerą, co jej mamusię napawa nieraz grozą. Ale oto mamusia. Pogawędziliśmy nieco o baliku. — Potem zeszliśmy znowu na teatry, koncerty i muzykę. Tu zacząłem już drzeć, bo słyszałem, że i mamusia grywa. Siła złego, myślałem... Nagle (o jak to przewidziałem) mamusia każe Jadzi grać. W jednej chwili cały dzień dzisiejszy, jak grzesznik życie swoje w chwili śmierci miałem przed oczyma.

Jadziu, zagrajże panu coś ładnego. — Wiesz tę sonatę Beethovena, którą grasz tak dobrze.

O Boże, myślałem, Ty słyszysz to, a nie grzmisz!

Wtem przyszedł nadspodziewanie ratunek.

Jadzia oświadczyła stanowczo, że Beethovena grać nie będzie.

W Beethovenie przychodzi dużo waryackich passazy, niema melodyi, którą

odrazu możnaby pochwycić, właściwie ona nie rozumie tego, jak należy tę melodyę wydobyć — konkluduje Jadzia.

Mamusia popatrzyła na nią straszonym wzrokiem i zaczęła przemawiać jej do ambicyi, że koleżanki jej grają tylko klasyków, zbierają oklaski i bukiety na popisach, a ona przez swoje lenistwo gra tylko walczyki i jakieś romance.

Ależ mamusiu, tłumaczyła się Jadzia, okrzyczana Stefka także narzeka przedemną, że nie rozumie często różnych sonat czy preludjów a udaje, że rozumie. Ja tego nie potrafię.

Zabrałem głos i oświadczyłem, że lubię bardzo walczyki i przedkładam je nad wszelką muzykę.

Mamusia patrzyła na mnie zwróciłem przesywającym. Badała... Wytrzymałem spojrzenie w całej pełni.

Nareszcie z głębokim westchnieniem wycedziła: ot! pan teraz tak gada, a potem pan będzie śmiał się i obmawiał, że Jadzia nic innego nie potrafi, tylko walczyki bębnić! Ja was znam. A do tego pan gazeciarsz.

Przysięgłem, że walczyki nad wszystko przenoszę. Myślałem zaś w duchu: ot tu wybrnę. Dość tego.

Nareszcie Jadzia wyjęła jakiś sentymentalny walczyk i poczęła grać. Mamusia wyszła tymczasem do drugiego pokoju.

Jadzia grała po swojemu. Było w jej grze dużo swobody i uczucia, panińskiego rozmarzenia. Walczyk nie był pospo-

jej pupilami.

Jak we wszystkim tak też i na tem polu wyprzedził nas Zachód, Tam bowiem już w połowie ubiegłego stulecia zaczęto zakładać instytucje i przytulki dla dzieci bezdomnych i rozłączać opiekę nad tymi, którzy jej są pozbawieni.

W państwie austriackim zaczęto się tem naprawdę interesować dopiero w ostatnim dziesiątku ubiegłego XIX. wieku. Rzucone hasło „Opieka nad sierotami“ zelektryzowało społeczeństwo, które — jak to zwykle bywa, gdy idzie o urzeczywistnienie pięknej myśli — rozwinęło gorączkową działalność przy silnem poparciu rządu, który wychodząc z założenia, że dzieci to owa lepsza przyszłość narodów, udoskonalenie opieki nad niemi postawił w rzędzie głównych swych zadań.

Usiłowania społeczeństwa przybrały realniejsze kształty dopiero w pierwszych latach wieku XX., który ze względu właśnie na wzmogoną działalność społeczeństwa we wspomnianym kierunku nazwano nawet „wiekiem dziecka“.

W roku 1901. powstały z inicjatywy Franciszka Janisza, ówczesnego sędziego w Czeskiej Lipie (Böhmisch Leipa) pierwsze Rady sieroce, których działalność na polu udoskonalenia opieki okazała się zbawienną. To też we wszystkich krajach Monarchii zaczęto je organizować po wsiach i miastach, — w Galicyi najwcześniej w powiatach sądowych Makowskim i Lwowskim podmiejskim, jakoteż w obu stolicach kraju, Krakowie i Lwowie. Organizowania gminnych Rad sierocych podjęły się sądy i dziś jest już niewiele gmin takich, w którychby Rady sieroce nie były jeszcze ukonstytuowane.

Doświadczenia jednego dziesięciolecia poucza, że postąpiono znacznie naprzód, ale nie zdziałano jeszcze tyle, ile wśród danych warunków można było zdziałać. Rady sieroce, dzięki gorliwemu zainteresowaniu się niemi duchowieństwa obu obrządków i nauczycielstwa, starały się spełnić swe zadanie jak najlepiej; rozłożyły kontrole nad czynnościami opiekunów, nad wychowaniem pupilów i zarządaniem ich majątków, — dotąd jednak nie znalazły należytego poparcia w szerszem społeczeństwie a pozostawione sobie samym nie mogą się dziś wykazać takimi wynikami swej pracy, jakichby można po nich się spodziewać. Z pomocą bowiem spieszył im tylko sąd udzielając im z wszelką gotowością wskazówek i pouczeń, — znowu jednak przekonano się, że te wskazówki i pouczenia, przesyłane na odległość, nie były wystarczające, że nie mogły być one należycie użytkowane, bo nie było na miejscu nikogo, kto by dopomógł Radom sieroczym do

lity... Sam nie wiedziałem, jak doszło do tego, że zacząłem z satysfakcją przysłuchiwać się grze. Złote pukle Jadzi spadły jej na czoło, twarzyczka zarumieniła się. Było w niej coś z wiosny. — Rozlewność młodego życia, szczerze przejęcie się płynącą melodią, rozkołysaną przecuciem tych pocałunków, jakie kiedyś na tych karminowych usteczkach miały spocząć, zlewały się z pieśnią płynącą z pod palców Jadzi.

Zbliżyłem się do fortepianu. Nachyliłem się, by odwrócić kartkę. Roszkoszna woń włosów uderzyła w zmysły, jak w toń oceanu. Do tego ten walczyk. Jadzia przemawiała jego tonami. Subtelne uderzenia wypieszczone jej rączką czarowały. Byłem zły trochę na siebie: co! taka prostoduszna Jadzia i taki walczyk paniński miały mnie wyprowadzić z równowagi. Ale na nic nie zdały się rozważania. — Jadzia i ten walczyk były za silnym narkotykiem.

Topiel otworzyła się przedemną i poczęła nęcić... Dotknąłem ustami włosów Jadzi... Jadzia drgnęła... Akord się urwał... Weszła mamusia... Popatrzyła na mnie, potem na Jadzię, pokiwała głową i wyszeptwała półgłosem: to jakiś dziwny gaczeciarz.

(n)

zastosowania ich w praktyce. Okazał się znowu brak łącznika między sądem a Radami sierocemi.

To spowodowało powstawanie nowych związków, mających stworzyć dal- sze pośrednie ogniwo między władzą nad- opiekuńczą a osobami pozostałymi pod opieką i opiekunami. W tym celu zawią- zało się z początkiem roku 1907. we Lwo- wie „Towarzystwo opieki nad sierotami“, które z czasem, rozszerzwszy swój zakres działania na dzieci wogóle a nietylko na sieroty, przekształciło się w roku 1910. w „Krajowe Towarzystwo opieki nad dzieć- mi“, a to głównie dlatego, by oprócz zorganizowania wzorowej opieki nad sier- otami i dziećmi opuszczonymi w stolicy, zapewnić sobie oparte na statutach prawo inicjatywy i organizowania Towarzystw o podobnych celach w całym kraju.

W tym charakterze rozwinęło to To- warzystwo działalność niezwykle dodatnią. Dość wspomnieć, że założyło własny ka- taster sierocy, że na podstawie tegoż sprawuje opiekę nad 6000 sierót i dzieci opuszczonych, że pośredniczyło w ich sprawach 10.000 razy, że rozdało do 500 zapomóg doraźnych w ogólnej sumie zwyż 6000 koron, że wybudowało we Lwowie schronisko na 30 sierót, z których wiele umieszcza na stałe w lwowskim Zakładzie miejskim dla sierót lub w Zakładzie dro- howyżkim, działając przytem w ścisłem porozumieniu z Radami sierocemi, uży- wając ich pośrednictwa i nie robiąc żad- nej różnicy między wyznawcami tej lub innej religii.

Spełniając swoje statutowe zadanie Wydział Krajowego Towarzystwa opieki nad dziećmi podjął inicjatywę celem ut- tworzenia podobnych Związków we wszyst- kich większych miastach Galicyi wschod- niej i zwrócił się do naszego sądu z a- pelem, by dążył do założenia w Sanoku i wprowadzenia w życie opartego na sta- tutach Towarzystwa opieki nad sierotami i zaniechaniami dziećmi. W przekonaniu, że przysłuży się tem dobrej sprawie, utworzyliśmy w naszym gronie rodzaj ko- mitetu ściślejszego a ten zajął się ułoże- niem projektu statutow. który dziś Szanownemu Zebraniu do oceny przedkła- damy. Kierując się myślą, że zawiązać się mające Towarzystwo nie może się ograniczać do samego tylko Sanoka i że o wiele pożyteczniej będzie, gdy ono rozwinie swą działalność na dzieci całego powiatu sądowego, z takim wnioskiem dziś przychodzimy zaznaczając z góry, że cele polityczne wyłączone są z celów Towarzystwa.

Witając Szanowne Zebranie i dzie- kując mu za tak liczny udział w dzisiej- szym posiedzeniu, a JWPanu Marszałkowi Laskowskiemu za łaskawe i chętne udzie- lenie na nie sali, mam zaszczyt polecić życzliwej rozwadze Szanownego Zebrania myśl założenia w Sanoku opartego na statutach Towarzystwa opieki nad dziećmi i przedstawić Szanownemu Zebraniu re- ferenta tej sprawy Pana Radcę Hrobo- niego, który przygotowany już projekt statutu odczyta i wyjaśni.

Mam nadzieję, że po bliższem zapo- znaniu się z zadaniami i organizacją To- warzystwa Szanowne zebranie jako Ko- mitet obszerniejszy uchwali w zasadzie zawiązanie takiego Towarzystwa i że po przedyskutowaniu projektu statutu i po ewentualnem wprowadzeniu w nim odpo- wiednich zmian, wszyscy doń przystąpi- my w tem silnem przeświadczeniu, że im więcej będzie ogniów pośrednich między sądem a dziećmi, tem doskonalszą będzie opieka i tem więcej jednostek uchronio- nych od wykolejenia stanie się pożytecz- nymi członkami społeczeństwa.

Huczniymi oklaskami nagrodzili o- becni znakomite przemówienie p. Ober- tyńskiego, poczem na jego wniosek wy- brano przez aklamację przewodniczącym zebrania p. marszałka Laskowskiego, który podziękowawszy za wybór i zwróciwszy w kilku słowach uwagę na doniosłość sprawy udzielił głosu referentowi p. radcy sądu Hroboniemu.

Pan referent przedstawił w krótkich a wymownych słowach cele i zadania powstać mającego Towarzystwa, wyjaśnił

jego stosunek do istniejących już dzisiaj rad sierocych i przedstawił projekt sta- tutu Towarzystwa opieki nad sierotami i zaniechaniami dziećmi, którego członkowie czynni mają stworzyć pośrednie ogniwo pracy i nadzoru między sądem a pupi- lami.

Po referacie p. radcy Hroboniego u- chwaliło zebranie po krótkiej dyskusyi jednogłośnie zawiązać w Sanoku To- warzystwo, oraz upoważniło 10 panów do przedyskutowania jeszcze raz statutow i przedłożenia ich Namiestnictwu do za- twierdzenia.

Tak więc wejdzie ta niezmiernie ważna i żywotna sprawa w Sanoku na nowe tory, którymi potoczy się niewątpli- wie na korzyść i pożytek społeczeństwa.

## Zgromadzenie powiatowe Kółek rolniczych.

Jedno z najpożyteczniejszych Towa- rzystw, pracujących nad podniesieniem moralnem i materyalnem naszego wło- ściaństwa, to Towarzystwo Kółek rolni- czych, potężnie dzisiaj rozrosnięte po trzydziestoletniem swem istnieniu. Liczy ono przeszło siedemdziesiąt tysięcy człon- ków, a w tej liczbie główną część wło- ścian. W ustawicznym dążeniu do swego udoskonalenia uchwaliło na Ogólnej Ra- dzie w Złoczowie, odbytej w dniu 10. lipca 1913 r. zasadnicze zmiany w statu- cie, jakie z rozwojem Towarzystwa oka- zały się potrzebne, a na tej podstawie polecił Zarząd Główny, jako pierwszy krok do wprowadzenia w życie nowego statutu, przeprowadzić nowe wybory we wszystkich swych organizacjach.

I tak: Kółka rolnicze miały dokonać nowych wyborów stosownie do §§. 17 i 18. statutu w terminie do dnia 1. kwie- tnia b. r. wybierając po 8 członków do Zarządu Kółka na lat trzy, — po trzech członków komisji rewizyjnej na 1 rok — po trzech delegatów na Zgromadzenia powiatowe i jednego delegata na tego- roczną Ogólną Radę Towarzystwa.

To samo miały uczynić oddziały ko- biecie Kółek rolniczych w terminie do 7. kwietnia b. r.

Zarządy powiatowe Towarzystwa Kółek rolniczych miały przeprowadzić wybory w czasie od 15. kwietnia do koń- ca maja b. r. zwołując Zgromadzenie powiatowe złożone z delegatów Kółek roln. (po 3 z każdego) oraz członków założycieli, dożywotnych, wspierających i uczestników, należących do Organizacyi powiatowej.

Zarząd Główny Towarzystwa Kółek rolniczych zostanie na nowo wybrany na Ogólnej Radzie, która odbędzie się w roku bieżącym w lipcu.

Wreszcie przedsiębiorstwa handlowe i przemysłowe, które w myśl §. 25. sta- tutu podlegają nadzorowi Zarządu głów- nego Towarzystwa, mają na razie prze- strzegać postanowień dotychczasowej in-strukcyi aż do chwili, w której nastąpi nowa organizacja nadzoru handlowego przez utworzenie okręgowych Biur han- dlowych. Wówczas zostaną sklepy Kółek rolniczych przydzielone do poszczególnych Biur okręgowych i do Składowic z obo- wiązkami ścisłego postępowania według wydanego nowego regulaminu.

Stosując się tedy do nowego zmie- nionego statutu zwołał prezes dotychcza- sowego Zarządu powiatowego Kółek roln. ks. kanonik Matwijkiewicz zgromadzenie delegatów na dzień 29. maja do sali So- koła. Obrady zagał ks. przewodniczący, poczem po odczytaniu protokołu z ostat- niego zebrania przedstawił sekretarz Za- rządu pow. p. Krogulski w krótkości o- braz działalności tegoż Zarządu za rok 1913. Niezbyt obfitą była działalność jego w roku ubiegłym, gdyż odbyło się za- ledwie tylko jedno konstituujące się zgro- madzenie Zarządu, choć byłoby wiele spraw Kółek do załatwienia i omówienia. Za inicjatywą Zarządu powiatowego od-

był się w ubiegłym roku jeden kurs pozarniczy powiatowy w Sanoku i jeden kurs czterodniowy weterynaryjno-hodowlany w Strachocinie, który nadzwyczajnie się powiódł, dzięki Zarządowi Kółka rolniczego w Strachocinie a mianowicie ks. proboszczowi Barcikowskiemu, p. Kiszce przewodniczącemu i Winnickiemu, sekretarzowi tamtejszego Kółka. Na zgromadzeniu powiatowym było reprezentowanych 14 Kółek, liczba nieco za mała wobec trzydziestu kilku w powiecie.

To też w uzupełnieniu sprawozdania sekretarza Zarządu powiatowego podniósł delegat Zarządu Głównego prof. Pytel na podstawie dokładnej znajomości tego, co się dzieje w Kółkach w powiecie, wszelkie niedomagania zwracając się z gorącym apelem do nowo wybranego Zarządu powiatowego, by się starał te niedomagania usunąć.

I tak: znaczna ilość Kółek nie zna i nie trzyma się ściśle postanowień statutu, a mimo stanowczego wezwania przez Zarząd Główny, aby na podstawie nowego statutu przeprowadziły wybory, nie zastosowały się te Kółka dotychczas do tego. Trzeba więc będzie oporne Kółka w najbliższej przyszłości rozwiązać, gdyby się nie chciały zastosować do wymagań statutu.

Niektóre sklepiki Kółek rolniczych mimo tego, że mają w powiecie dwie składnice towarowe, a to w Sanoku i Rymanowie, nie chcą się nagiąć do tego, by całe swoje zapotrzebowanie pokrywały w tychże, gdzie dostają i towar lepszy i umiarkowane ceny. Jest nadzieja, że po utworzeniu Okręgów handlowych ten stan się zmieni na lepsze.

W Kółkach, w których jeden z członków otrzymał koncesję szynkarską, dzieje się źle, gdyż praca w Kółku, mająca na celu podniesienie moralne i materialne włościan, zanika — kwitnie natomiast pijaństwo. Na szczęście takich Kółek w powiecie jest zaledwie dwa, mianowicie w Pisarowcach i Raczkowej.

Wreszcie i prowadzenie ksiąg handlowych po sklepach Kółek, zwłaszcza zasobniejszych, konserwacja towarów i czystość w ubikacjach sklepowych, pozostawiają tu i ówdzie wiele do życzenia.

Po tych sprawozdaniach wywiązała się dyskusja w sprawie kredytowania w składnicach dla Kółek, a w sklepikach wiejskich dla publiki, w sprawie cen i sprzedaży soli i w wielu innych sprawach, które wyjaśnił prof. Pytel.

Ważną bardzo sprawę dla powiatu podniósł delegat Kółka rolniczego w Besku, inżynier Pruchnik, odnoszącą się do spółek drenarskich i położył na serce przyszedłemu Zarządowi powiatowemu, by się nimi zajął.

Na zakończenie przeprowadzono wybory do nowego Zarządu, przyczem kierowano się jedynie względami na dobro Towarzystwa wybierając takie osoby, które mają szczerą chęć pracowania w Kółkach.

Wybrani tedy zostali: Ks. Franciszek Matwijkiewicz z Sanoka i ks. Moszkowicz z Jaślik, następnie Fr. Bartnik ze Zagórza, Adam Bratro z Sanoka, Jan Czerniec z Posady górnej, p. Kiszka ze Strachocinie, p. Kijowski z Milczy, Dr. Kurasiewicz z Sanoka, Stanisław Krogulski z Sanoka, Jan Romańczyk z Pakoszówki — nadto kooptowani: Dr. Bielecki z Rymanowa, p. Kindlarski z Nadolan, Mesmer z Beska i Nycz, kierownik szkoły w Klimkówce.

Oprócz powyższych członków Zarządu powiatowego wchodzi do tegoż w myśl statutu delegaci, a mianowicie marszałek Łępkowski jako del. Rady pow., Jan Wiktor z Zarszyna, jako del. Oddziału gosp. i prof. Adam Pytel jako del. Zarządu Głównego T. K. R.

Ukonstytuowanie Zarządu powiatowego Kółek rolniczych nastąpi w najbliższym czasie.

## KRONIKA.

**Czterdziestogodzinne nabożeństwo** ku czci Najświętszego Sakramentu rozpoczęło się w tut. kościele parafialnym wczoraj uroczystymi nieszporemami.

**Tradycyjne „Wianki“** urzęda na olchowieckich błoniach sanockie Koło T. S. L. w niedzielę dnia 21. czerwca b. r.

Prace komitetu festynowego są w pełnym toku.

Nie należy wątpić, że w tym roku łaskawsza aura i przychylna T. S. L. publiczność sanocka wynagrodzą sanockiemu Kołu tamtegoroczne niepowodzenie wiankowe.

**„Złota księga wstrzemięźliwości“.** W szkole wydziałowej męskiej odbyła się w niedzielę 24. maja b. r. sympatyczna uroczystość wpisywania dzieci do „Złotej księgi wstrzemięźliwości“.

Podjęta walka w społeczeństwie z alkoholizmem, wrogiem wszelkiego odrodzenia, znajduje czemraz szersze zrozumienie.

Walkę z alkoholizmem podejmuje dziś nasze społeczeństwo przy pomocy szkoły i nauczycielstwa ludowego. W ten sposób można dla idei wyzwolenia narodu z pęt alkoholizmu wiele zrobić, boć szkoła i nauczycielstwo mają decydujący wpływ na kształtowanie się upodobań, przyzwyczajęń i ukochań dziatwy. Chłopak, który składa uroczyste przyrzeczenie, iż do lat 18. nie będzie brał do ust alkoholu, — wchodzi bezwarunkowo na dobrą drogę i bezprzecnie po 18 roku życia stanie w szeregach przeciwników alkoholizmu, boć wtedy zdola docenić te liczne a błogie skutki wstrzemięźliwości, — a z drugiej strony brud i upadek, idący w parze z alkoholizmem.

Sympatyczną uroczystość rozpoczęło bardzo piękne przemówienie katechety szkoły wydz. Przew. ks. Korpaka — który ze stanowiska religijnego i narodowego wyjaśniał dziatwie znaczenie wstrzemięźliwości zupełnej od używania alkoholu. Następnie przemówił do dzieci dyr. szkoły p. Niedzielski, pouczając dziatwę o zgubnych skutkach używania alkoholu na organizm człowieka, poczem dzieci wpiły się do specjalnie sprawionej „Złotej księgi wstrzemięźliwości“.

(i)

**Znowu ofiarą wyzysku żydowskiego** padło czterech chłopów z Przysietnicy p. Brzozów. Można ich było spotkać w drodze na ulicach Sanoka, obdartych, wynędzniałych i bosych. Wysłał ich — jak się skarżyli — żyd jeden na robotę do Rumunii — której naturalnie nie było wcale, musieli więc wracać o zebranych chlebie do domu. Prawdziwie dziwna naiwność tego naszego chłopca, że wierzy tym, którzy go niszczą na każdym kroku, że mimo tak jawnego dowodu niesumienności żydowskiej, można ich było za chwilę znowu spotkać pertraktujących z żydami — w sprawie zapewne nowego wyzysku. Czyby w tym względzie czynnik miarodajny nie przestrzęży tego nieoświeconego chłopca przed niesumiennymi agitatorami?

**Koniec hejnału.** Hejnał poranny w [ciszy uroczystej] ostatnim dźwiękiem powietrze rozbija, łzawą tęsknotą drży w przestrzeni szklistej: Zdrowaś Marya.

A za hejnałem jakaś pieśń żalności w piersiach łka skargą, że błogi maj mija, że z wież przestaje płynąć pieśń miłości: Zdrowaś Marya.

Za wznowienie tego dawnego zwyczaju w naszym mieście, tym wszystkim, którzy tę myśl podnieśli, zarazem p. Budweilowi i panom z kwartetu muzycznego za pełne poświęcenia trudy, tą drogą serdeczne ślemy „Bóg zapłać“.

Sanoczanie.

**Zawody o sztandar Drużyn Bartoszowych chorągwi sanockiej** odbędą się dnia 5. lipca b. r. W pięknej tej uroczys-

tości weźmie udział 24 Drużyn w liczbie około 1000 ludzi. Bliższe szczegóły programu doniosą w swoim czasie afisze.

**Drużyna Bartoszowa w Sanoku** u rząda dnia 2. sierpnia wielką wycieczkę z tańcami na „Białą górę“. Zarząd Drużyny jest przekonany, że P. T. Publiczność tłumnie tamże pospieszy a w tym celu przygotowuje wiele miłych niespodzianek.

**Trzęsienie ziemi**, które nawiedziło Europę we wtorek dnia 27. b. m. dało się odczuć w bliskiej i najbliższej okolicy Sanoka, bo w Łupkowie i Posadzie olchowskiej. W Łupkowie odczuło trzęsienie ziemi o godzinie 9<sup>1/2</sup>. wieczór, najsilniej na stacyi kolejowej.

Budynek stacyjny chwiał się cały, sprzęty w mieszkaniu na piętrze drżały tak silnie, że mieszkańcy w obawie katastrofy opuścili budynek stacyjny przenosząc się do obok położonego domu pocztowego.

Ponieważ za niedługi czas przejeżdżał pociąg na Węgry, więc zarządzono zbadanie tunelu kolejowego, przyczem okazało się, że ze sklepienia wypadło skutkiem trzęsienia ziemi kilka brył kamienia.

Po usunięciu leżących na torze brył puszczono pociąg, który tymczasem nadszedł do Łupkowa, w dalszą drogę.

W Posadzie olchowskiej czuć było dokładnie w tym samym czasie trzęsienie ziemi, a odczuli je najwyraźniej mieszkańcy piętrowej kamienicy p. Musiałowej. Kamienica drżała przez kilkadziesiąt sekund, obrazy na ścianach chwieruły się, lampy dzwoniły umbrami. Jakkolwiek wkrótce uspokoiło się, przerażeni mieszkańcy nie spali całą noc, bojąc się, by nie powtórzyła się straszna chwila.

**Walne zgromadzenie Kasy „Samopomocy“** Oddziału Polskiego Tow. Pedagogicznego odbyło się dnia 17. maja 1914. pod przewodnictwem dyr. p. Łukaszkiewicza, przewodniczącego „Samopomocy“. Po zagajeniu Przewodniczącego zdał sprawozdanie z rozwoju kasy p. Krogulski. Kasę „Samopomocy“ założono w początkach roku 1913. — jako instytucję obojętną pod względem narodowym — zaś w czerwcu ubiegłego roku stała się ona sekcją tutejszego Oddziału Polskiego Tow. Pedagogicznego. Ze Samopomoc taka jest konieczną, o tem świadczy najlepiej jej stały rozwój. Dotąd wpłacono tytułem udziałów, (jeden wynosi 20 kor.) kwotę 751 kor. Pożyczek udzielono w ciągu roku całego na kwotę 1642 K. 38 h. Kasa „Samopomocy“ liczy 61 członków. Z pożyczek korzystało trzydziestu dwu członków (sic). Dywidenda od wpłaconych udziałów (całych) wyniosła w łącznej kwocie 10 K. 06 h.

W dyskusji nad sprawozdaniem przemawiali: p. p. Kaczorowski, Klimczuk, ks. Stanisławczyk, ks. Korpak i inni.

Udzielono Zarządowi absolutorium za czas ubiegły, a specjalne podziękowanie ks. Korpakowi, za wydatną a szczerą pracę na stanowisku skarbnika „Samopomocy“. Skład Zarządu „Samopomocy“ pozostał na przyszłość ten sam.

**Nadeszła cieplejsza pora**, a z nią stała się aktualna znowu kwestya wody sodowej, którą poruszaliśmy już kilkakrotnie.

Syfony brudne, oblepione błotem, zaśmierdziały, a woda w nich często tak mętna, że chyba z jakiejś gnojówki brana.

Polecamy tę sprawę gorącej opiece pana fizyka Dr. Kurasiewicza, który okazał już tyle energii w tępieniu niechlujstwa przy sprzedaży środków spożywczych.

**Reskryptem z dnia 22. kwietnia br.** L. 29630. zezwoliło c. k. Ministerstwo Skarbu na dalsze przedłużenie terminu ciągnięcia losów loterii „Związku urzędników c. k. kolei państw. w Galicyi“ a mianowicie do 30. grudnia 1915.

Donosząc o tem interesowanym osobom, uprasza się je uprzejmie o zwrot niesprzedanych dotychczas losów pod adresem: „Związek urzędników c. k. kolei państw. we Lwowie, ul. Szeptyckich l. 26. II. p. —

Odpowiedzialny redaktor: Michał Pollak.



Przez Wys. c. k. Namiestnictwo koncesyonowane

## BIURO PODRÓŻY

(dawniej Jadwiga Kieszowska)

### ZYGMUNT KIESZKOWSKI

zastępca „Linii Hamburg - Ameryka“ dla Galicji Zachodniej

==== S A N O K ====

naprzeciwko Staeyi kolejowej.

Sprzedż kart okręgowych do Ameryki oraz biletów kolejowych do Hamburga, jakoteż do wszystkich miejscowości w Ameryce.

Kantor wymiany pieniędzy amerykańskich

## Ogłoszenie.

Przy Magistracie król. wol. miasta Sanoka są do obsadzenia 2 posady urzędników etatowych, a mianowicie:

- a) posada komisarza miejsk. z płacą roczną na razie . . . 1600 K.  
i dodatkiem aktywalnym . . . 576 „  
Razem . . . 2176 K.
- b) posada oficjala kancelaryjnego z płacą roczną . . . 2200 „  
i dodatkiem aktywalnym . . . 576 „  
Razem . . . 2776 K.

Celem obsadzenia tych posad rozpisuje się niniejszem konkurs z terminem do wnoszenia podań po dzień 1. czerwca 1914.

2-2

Dr. Biedka.

E. 4347/13

9.

## Edykt licytacyjny.

Na żądanie wierzyciela popierającego Gerschona Höniga kupca w Ustrzykach zastąpionego przez adw. Dra. Reicha w Sanoku odhędzie się dnia **12. czerwca 1914.** o godz. 9-tej przed południem w sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr. 8. w realności Moritza licytacja realności a mianowicie a)  $\frac{1}{2}$  realności whl. 140 ks. gr. gm. Sanok, b)  $\frac{1}{2}$  realności whl. 141. c)  $\frac{1}{2}$  realności whl. 142 d)  $\frac{1}{2}$  realności whl. 299. e)  $\frac{5586}{50}$  688 części realności whl. 86. f)  $\frac{5586}{50}$  688 części realności whl. 87. g)  $\frac{1}{16}$  części realności whl. 88. objętych ks. gr. gm. kat. Sanok.

Nieruchomości wystawione na licytację są ocenione a to: a)  $\frac{1}{2}$  realności whl. 140 na 2950 K. b)  $\frac{1}{2}$  realności whl. 141 na 13786 K. 20 h. c)  $\frac{1}{2}$  realności whl. 142 na 5400 K. d)  $\frac{1}{2}$  realności whl. 299 na 14439 K. 95 h. e)  $\frac{5586}{50}$  688 części realności whl. 86 na 3377 K. 55 hal. f)  $\frac{5586}{50}$  688 części realności obj. whl. 87 na 6768 K. 35 hal. g)  $\frac{1}{16}$  część realności whl. 88 na 298 K. 01 hal.

Najniższa cena wynosi: realności ad a) kwotę 1475 K. realności ad b) kwotę 6893 K. 10 h. realności ad c) kwotę 2700 K. realności ad d) kwotę 7219 K. 98 h., realności ad e) kwotę 1688 K. 78 h. realności ad f) kwotę 3384 K. 18 h. i realności ad g) kwotę 149 K. 01 h. poniżej tej ceny sprzedaż nie przyjdzie do skutku.

C. k. Sąd powiatowy Oddz. IV.  
Sanok, dnia 14. kwietnia 1914.

L. cz. E. 7513/13/5.

## Edykt licytacyjny.

Dnia 4. czerwca 1914. o godz. 11. przed południem w sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr. 8. w Sanoku odhędzie się licytacja:

a) realności obj. whl. 550. ks. gr. gm. Posada olchowska składającej się z budynku pb. 319. pgrt. 423/3. i pgr. 426/1;

b) oraz realności obj. lwh. 701. ks. gr. gm. Posada olchowska składającej się z pgrt. 1491, 1492, 1493. wraz z przynależnościami, realności whl. 550. składającymi się ze studni i oparkowania pgrt. 423/3.

Nieruchomość whl. 550. ks. gr. gm. Posada olchowska wystawiona na licytację jest oceniona na 4085 K. przynależności zaś na 100 K., zaś realność whl. 701. ks. gr. gm. Posada olchowska na 1260 K.

Najniższa cena wynosi dla realności whl. 550. kwotę 2790 K., zaś dla realności whl. 701. kwotę 840 K., poniżej tej ceny sprzedaż nie przyjdzie do skutku.

C. k. Sąd pow. Oddz. IV.  
Sanok, dnia 2. kwietnia 1914.

Wydawca: Spółka wydawnicza.

Jeśli  
nie macie apetytu, czujecie się niezdrowymi, przyniosą wam WYPRÓBOWANE PRZEZ  
--- LEKARZY ---

## Kaisera

żołądkowe  
karmelki miętowe  
niezawodną ulgę

Odzyskacie dobry apetyt, żołądek zostanie odrestaurowany i wzmocniony. Z powodu pokrzepiającego i orzeźwiającego działania, niezbędne na wycieczkach.

Pakiety po 20 i 40 halerzy.

Do nabycia u:

M. Kawskiego, apteka Sanok  
H. Eisenbacha, „ „  
J. Hydzika, droguerya „ „  
Ch. Epsteina, hand. del. „ „  
F. Gerzabka, apteka Bukowsko.

## Wielka niespodzianka!

W życiu nie zdarzy się więcej  
taka sposobność.

300 przedmiotów za 4 K. 90 h.

Wspaniały zegarek „Orion“ z łańcuszkiem, dobrze idący, za co 3-letnia gwarancja, 1 modna jedwabna krawatka, 1 śliczny pierścień męski z imitacją kamienia, 1 wspaniała kieszonkowa toaletka z lusterkiem, 1 para spinek do mankietów z 3% złota „double“ z patentowanym zamknięciem, 20 kart z najładniejszymi widokami świata, 20 przedmiotów do korespondencji i jeszcze 200 przedmiotów w domu do użytku niezbędnie potrzebnych.

Wszystko razem z zegarkiem, który sam wart tych pieniędzy, kosztuje tylko 4 K. 90 h.

Wysyłka za pobraniem, lub za poprzedniem nadesłaniem pieniędzy przez **Powszechny Dom przemysłowy w Krakowie 4. 67. ul. Orzeszkowy 1. 5.**

N. B. Przy zamówieniu 2 pakietów dołącza się 1 prima angielską brzytwę. Za towar nieodpowiedni zwrot pieniędzy. — Ryzyko wykluczone. 10-12



25.000  
zegarków!

1 zegarek, najnowszy paryski fason idący dokładnie przez 36 godzin, za 2 K. 50 h.

Zegarek l-a pozłacany, nie różniący się od 18 karat. złota, z 3-letnią gwarancją tylko za 2 K. 50 h.

2 zegarki za 4 K. 80 h., 5 zegarków za 11 K. 30 h.

1 srebrny zegarek kieszonkowy „Gloria“ szwajcarski werk, 3-letnia gwarancja, najnowszy fason 3 K. 25 h., 2 sztuki 6 K. 20., 5 sztuk 15 koron.

1 paryski pozłacany łańcuszek, najnowszy fason 50 h., 3 łańcuszki 1 K. 25 h.

Ryzyko wykluczone, za towar nieodpowiedni zwrot pieniędzy, — do nabycia za pobraniem pocztowym u

A. W. Kapelusza, Kraków

W. S. 10-15



OLLA guma jest przez pierwszorzędnych fachowców uznaną marką z gwarancją. Fachowo zabdana przez a. t. a. l. 3.855. Najchętniej używane sorty: 1203, cena za tuzin 6 kor. 1204 cena za tuzin 8 kor. Miejsce do nabycia Olla uwidocznione przez plakaty.

## ZAKŁAD RZEŹBIARSKI FRANCISZKA WÓJTOWICZA W RYMANOWIE

POLECA:

wszelkie wyroby w zakres rzeźbiarstwa wchodzące, jako to: roboty salonowe, kościelne i t. d.

PO CENACH PRZYSTĘPNYCH.

Polecam się łaskawej pamięci Szan. P. T. Publiczności

z poważaniem  
Franciszek Wójtowicz.

Drukiem Franciszka Patały w Sanoku.